

Oliwia Stępień, Pachnący naftaliną

„Zaczynam nowe życie. Powtórnie. Przeszłość jest jak tatuaż, zostaje z człowiekiem na zawsze. Blizny i tatuaże. Należy czekać na odpowiednią chwilę, na chwilę, kiedy szafa naszych wspomnień zaczyna pachnieć naftaliną”. Na ostatnim spotkaniu Dyskusyjnego Klubu Książki Nad Lipą inspiracją do literackiej dyskusji była „intrygująca i wciągająca, pełna szokujących zwrotów akcji opowieść o powracającej przeszłości, toksycznej miłości, przebaczeniu i chęci zemsty” powieść *Pachnący naftaliną*, autorstwa Oliwii Stępień — gorliczanki, studentki filologii dla mediów na Uniwersytecie Warszawskim.

„Zemsta się nie przedawnia. Kiedy Alicja ucieka sprzed ołtarza w przeddzień ślubu, nie wie jeszcze, że tak naprawdę nie da się uciec zbyt daleko. Szczególnie jeśli po drodze skręci się kilka razy w niewłaściwą stronę... Kobieta wpada w sidła Adama, tyrana ukrywającego się pod maską porządnego człowieka i cenionego kardiologa. Upokarzana i zaszczuta, pewnego dnia decyduje się wymierzyć sprawiedliwość swojemu dręczycielowi i rozpoczyna nowe życie. Ale kiedy wydaje się, że w końcu znalazła upragniony spokój, ktoś postanawia ją rozliczyć z przeszłości...” — taką notatkę możemy przeczytać na okładce książki.

Wiadomym jest, że dyskurs jest przedłużeniem przyjemności czerpanej z lektury. Klubowicze DKK Nad Lipą mieli wyjątkową okazję porozmawiać podczas kwietniowego spotkania z Oliwią Stępień, która mówi o sobie, że nie jest pisarką, a literatką. Pisała od zawsze, jednak nie uznaje czegoś takiego jak wena czy natchnienie. Uważa, że istotny jest czysty umysł. Zapytana, jak wygląda proces powstawania książki i od czego zaczyna swoją pracę odpowiedziała, że od tytułu. Później tworzy plan, spisując w kajecie wątki, epizody, rozdziały i rysy głównych bohaterów. Zdradziła nam, że początkowo Wydawnictwo Novae Res sugerowało, by tytuł jej najnowszej książki brzmiał *Zemsta* lub *Nenufary*. Autorce udało się przeforsować swoje stanowisko, zwłaszcza że naftalina ma znaczenie dla fabuły powieści — kojarzy się z przeszłością mającą dla Alicji — głównej bohaterki książki — duże znaczenie. Na ile pisarka utożsamia się z bohaterką? Oliwia Stępień stwierdziła, że nie jest to porte-parole. Pytania Klubowiczów dotyczyły również jej pierwszych lektur, które zapadły w pamięci oraz książek, które czyta obecnie. Okazuje się, że nie ma ulubionej publikacji, wybiera raczej biografie i listy, jak na przykład *Ostatni bal. Listy do Agnieszki Osieckiej*, pióra Hanny Bakuły. Klubowicze zwrócili uwagę na sposób wysławiania się autorki oraz przepełnione treścią zdania. Zastanawiali się, skąd się wzięła jej wiedza o życiu. Oliwia Stępień zaznaczyła, że jest dobrym obserwatorem, a w pisanie wkłada część siebie. Zdaniem pana Bystrowicza w jej powieści widać „ukochanie słowa”, „szukanie pełni”. Literatka pisze o życiu, odwzorowując rzeczywistość. Pani Ula zwróciła uwagę na pojawiające się w książce nazwy perfum, torebek oraz zegarków. Czy to kryptoreklama? Nie. Zabieg ten służył, zwłaszcza w przypadku czasomierzy, podkreśleniu, że są one z najwyższej półki, co ma znaczenie w kontekście zemsty na Adamie — kiedy Alicja, rozstając się z nim, sprzedaje jego bogatą kolekcję.

Klubowicze poruszyli też kwestię kary, jaką poniosła główna bohaterka, gdy pijana spowodowała wypadek, w którym zginęły dwie osoby (żona i córka Jana). W opinii niektórych Klubowiczów jej kara była zbyt niska — miesiąc w areszcie, dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów oraz pięcioletni zakaz wykonywania zawodu. Autorka konsultowała to jednak przed wydaniem książki z prawniczką, według której bardzo dobry adwokat mógłby do takiego wyroku doprowadzić. Jednak to nie jedyna kara Alicji. Przywołany został także wątek Jana — kolejnej osoby, która od niej odchodzi. Alicja pokochała go, a on ją zostawił. A przecież: „nie ma nic gorszego, jak zostać samym z własnymi lękami, samotnie stawać twarzą w twarz z najcięższymi spośród wszystkich poważnych wyrzutów sumienia”.

Niektóre rozdziały *Pachnącego naftaliną* rozpoczynają, korespondujące z fabułą, cytaty z piosenek Stanisławy Celińskiej, umieszczone, jak zdradziła autorka, za zgodą wokalistki. Powieść ma kompozycję kłamrową. W niektórych dziełach znaczące jest pierwsze zdanie, dla Oliwii Stępień istotne jest ostatnie: „Historia zakończyła koło. (...) co by się wydarzyło, gdybym ich wtedy nie zapomniała? (...) wzięłam pudełko pod pachę i wyszłam z domu. Wrzuciłam je do kubła na śmieci. Była sobota, godzina dziewięta pięćdziesiąt trzy. Dobrze się składa, bo o dziesiątej wywożą stąd śmieci”.

Serdecznie dziękujemy Oliwii Stępień za pasjonującą rozmowę i wymianę myśli. Była to dla nas intelektualna przyjemność.

Nasze spotkanie zdominowała proza, jednak pojawił się też akcent poetycki, o który zadbał pan Leszek Chrapkiewicz.

Zielony motyl

Usiadł zielony motyl na ścianie w złote szuwały
Nie ma zielonych motyli, więc pewnie jakieś są czary
Usiadł nad komputerem obok obrazu bez ramy
Czułki ma całkiem czerwone i na skrzydełkach ma plamy
Czerwone dwie i dwie żółte
Klnę się na „czosnek niedźwiedzi”
Że nie ma zielonych motyli
A on tam usiadł i siedzi
Danusiu zobacz, co mamy obok obrazu bez ramy
Wołam i patrzę w te plamy.
I wystarczyła chwilka i już nie było motylka
Wyleciał sobie przez okno niczym zielona chwilka
A moja Dana nie wierzy
Nie wierzy ani chwili
Chyba żartujesz, przecież
Nie ma zielonych motyli

Leszek Chrapkiewicz

